

# Agata Skórzyńska

---

## Sztuczki : twórcza aktywność dziecka w marginalizowanych obszarach miejskich

---

Studia Kulturoznawcze nr 1, 29-48

---

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

AGATA SKÓRZYŃSKA

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
Instytut Kulturoznawstwa

## **Sztuczki. Twórcza aktywność dziecka w marginalizowanych obszarach miejskich**

Ulica pozwala dzieciom rozwijać kompetencje społeczne, może umożliwiać proces wkraczania w dorosłość, który wyznacza ruch wchodzenia i wychodzenia z domu czy najbliższego sąsiedztwa. W tym procesie poznawania i uczenia się ważne jest jednak rozróżnienie między ulicą a dziecięcymi trasami i skrótami. (...) Trasy przebiegają na ulicach lub poza nimi. Dziecko poznaje i używa własnego miasta raczej za pomocą wyznaczanych indywidualnie lub wspólnie z innymi tras niż dzięki oficjalnym mapom i fizycznym strukturom przestrzennym<sup>1</sup>.

### **1. „Dziura-rana”.**

#### **Metropolizacja, translokacje marginesu i podwójne wykluczenie**

W 2008 r. w konkursie „Akcja – kreacja. Projektowanie na żywo”, zorganizowanym przez portal sztuka-architektury.pl, Muzeum Architektury we Wrocławiu oraz Międzynarodowe Targi Poznańskie, pracownia Front Architects wykonała projekt Muzeum Dzielnicy Wilda. Idea „projektowania na żywo” zakłada przygotowanie w ciągu jednodniowej pracy propozycji, która stanowiłaby adekwatną i twórczą odpowiedź architektury na konkretny problem – zadany przez organizatorów konkursu temat. W 2008 r. było nim właśnie muzeum Wildy. Projekt Front Architects został uznany za najlepszy. W założeniach autorskich jego twórcy napisali:

---

<sup>1</sup> P. Christensen, M. O'Brien, *Children in the City. Introducing new perspectives*, w: P. Christensen, M. O'Brien (red.), *Children in the City. Home, neighbourhood and community*, RoutledgeFalmer, London 2003, s. 7.

Poznaniakom ta dzielnica instynktownie kojarzy się z zakładami Hipolita Cegielskiego, kamienicami z przełomu wieków i historią klasy robotniczej tego miasta. Ale Wilda to także dygoczące tramwaje, zakamarki, schorowane podwórka, zaniedbane skwery, grafitti – tatuaże współczesności i ludzie, a wśród nich uważający się za wyłączonych, tzw. „ziomale” – autochtoni, młodzi ludzie, niejednokrotnie bez perspektyw. Nasza praca koncentruje się więc nie na problematyce przestrzennej, ale socjalnej, tej trudno mierzalnej. Szukaliśmy sposobu, co zrobić, aby zachęcić młodego człowieka – w szczególności pochodzącego z Wildy – do przyjsia Tu – do Muzeum Dzielnicy, aby chciał poznać jej historię, aktualność i przyszłość<sup>2</sup>.

Nazywany przez autorów „dziurą-raną”<sup>3</sup> projekt przewiduje stworzenie kilkupoziomowej, podziemnej przestrzeni ekspozycyjnej, będącej próbą „dotarcia do korzeni”, w głąb tożsamości dzielnicy, pod jej powierzchnię. W wizji przestrzennej ilustruje zaś proces odsłaniania „warstw tektonicznych” – nałożonych na siebie śladów pamięci po wszystkich ważniejszych etapach przeszłości tego miejsca. Odwrócona w głąb ziemi kubatura obiektu ma być także, zgodnie z deklaracją twórców, lustrem – odbiciem i odtworzeniem pamięci<sup>4</sup>. Jej warstwom odpowiadają materiały wykorzystane do realizacji kolejnych poziomów obiektu. Wiejską przeszłość Wildy, pierwotnie wsi biskupiej Wierzbice, kupionej w 1488 r. przez Jakuba Wildę, któremu miejsce to zawdzięcza późniejszą nazwę, ilustruje poziom najniższy – drewniany. Włączenie Wildy w administracyjne granice Poznania i przekształcenie (obok Łazarza i Jeźyc) w bogatą architektonicznie, atrakcyjną przestrzennie, lecz także zróżnicowaną etnicznie strefę miejską o silnym mieszczańskim etosie – poziom ceglany. Uprzemysłowienie spod znaku fabryki Hipolita Cegielskiego oraz późniejsze, także powojenne, robotnicze tradycje – poziom stalowy. Ważnym elementem projektu jest także część naziemna – zasiana zbożem płaszczyzna ziemi, której wizualną dominantą staje się słup energetyczny oraz okalający zejście do muzeum betonowo-szklany mur, który miałby stać się miejscem twórczej aktywności odwiedzającego, na którego muzeum ma być otwarte w pierwszym rzędzie – wykluczonego młodego człowieka/dziecko. Płaszczyzna muru pozostawiona dla realizacji „robotniczego malarstwa”<sup>5</sup> – grafitti oznacza, że terażniejszość jako plan czasowy i warstwa wizualno-przestrzenna, ale także jako doświadczenie użytkownika tego miejsca, powinna dopiero zostać przez niego dodana. Muzeum powinno być używane, przekształcane, a więc współtworzone przez wildeckich „ziomali-autochtonów”, o których wspominają au-

<sup>2</sup> Omówienie autorskich założeń projektu znajduje się na stronie czasopisma „Architektura – Murator”, [www.architektura.muratorplus.pl/projekty/bimba-na-wildzie,187\\_4319.htm](http://www.architektura.muratorplus.pl/projekty/bimba-na-wildzie,187_4319.htm) (9.06.2010).

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> Określenie zaczerpnięte z założeń autorskich projektu. Ibidem.

torzy z Front Architects. Powinno być przestrzenią nie tylko ekspozycyjną czy edukacyjną, ale także animacyjną i emancypacyjną – ma realizować cele społeczne, które poznańscy projektanci uznali za najważniejsze, a które wyraźnie wpisują ambicje stojące za tym projektem w szerszy nurt postulatów *community arts*. Świadomym i nieprzypadkowym wyborem wydaje się jednak metafora „dziury-rany”, która przywołuje skojarzenia z blizną czy piętnem/stygmatem. To skojarzenie jest kluczowe dla problemu postawionego w niniejszym tekście, dlatego przykład projektu Front Architects wybrałam jako jego początek.

Tekst jest poświęcony aktywności twórczej dzieci i młodzieży w zdegradowanych obszarach śródmiejskich – aktywności, która stanowi warunek konieczny ich demarginalizacji. Muzeum w proponowanym kształcie wyraźnie wskazuje na problem, z którym dzielnice miejskie, takie jak Wilda, zmagają się dziś najczęściej – mniej lub bardziej planowe działania rewitalizacyjne, oddawane przeważnie dość lekką ręką przez władze miejskie prywatnym inwestorom, prowadzają się ostatecznie do rewitalizacji pojętej wyłącznie jako wizualne, architektoniczno-urbanistyczne „upiększanie” przestrzeni, z pominięciem jej społecznych przesłanek. W najlepszym razie oznacza to „plombowanie” naruszonej tkanki architektonicznej budynkami mieszkalnymi, które usiłują wrosnąć, wkleić się pomiędzy imponujące niegdyś, a zubożałe dziś kamienice, nawiązując wyłącznie fasadową relację z otoczeniem. W najgorszym – owocuje powstawaniem nowych grodzonych osiedli (*gated communities*), przeznaczonych dla zupełnie innych mieszkańców, skutecznie izolujących się w ten sposób od „autochtonów”. Przyczynia się to do nasilającej się w polskich miastach gentryfikacji – procesu „uszlachetnienia” miejsc i przestrzeni, którego skutkiem ubocznym jest silne zaznaczanie różnic społecznych i rozwarstwienia ekonomicznego, dotyczącego najczęściej podupadające dzielnice dawnej strefy mieszkalnej miejskiego centrum. Projekt Front Architects, który rezygnuje z tradycyjnie pojętej architektury i nie przewiduje wznoszenia nowego gmachu na potrzeby muzeum, występuje wbrew tym tendencjom i wydaje się świadomie je negować.

Teoretyczną podstawę projektu stanowią diagnozy dotyczące relacji dziecka i miasta zawarte w tomie pt. *Children in the City. Home, neighbourhood and community*. Pia Christensen i Margaret O'Brien wskazują w nim, że otwarcie nowych perspektyw w badaniach nad przestrzenią miejską wynika z potrzeby przywrócenia takiego spojrzenia na miasto, w którym dziecko jako indywidualny podmiot i reprezentant określonej grupy społecznej zostanie ponownie uznane za pełnoprawnego użytkownika przestrzeni<sup>6</sup>. Potrzeba ta wyrasta z co najmniej kilku problemów dotyczących dzisiejszych miast:

---

<sup>6</sup> P. Christensen, M. O'Brien, *Children in the City...*

– gwałtownych przeobrażeń, którym podlegają dziś miasta, a w których nie uwzględnia się dziecięcego punktu widzenia, przez co przestrzenie miejskie nie są projektowane zgodnie z potrzebami tej istotnej grupy mieszkańców,

– rozluźnienia powiązań między trzema najważniejszymi środowiskami życia: domem, sąsiedztwem i społecznością miejską. Dzieci funkcjonują dziś w tych środowiskach jak w niezależnych od siebie enklawach, których powiązania przestrzenne i funkcjonalne, a także społeczne i symboliczne nie są im znane, ponieważ nie poruszają się między nimi same i nie uczą się ich rozumieć. Obecność w domu, szkole, wśród kolegów z podwórka jest naznaczona separacją czasową (np. dzieci chodzące do „lepszyc” szkół, poza środowiskiem swojego zamieszkania, których dzień podzielony jest na czas szkoły, czas zajęć pozalekcyjnych, czas domu), ale także wyraźną separacją przestrzenną (aktywność dziecka przebiega w zamkniętych przestrzeniach szkoły, centrów rozrywkowo-handlowych i obiektów rekreacyjnych, oferujących bezpieczne, profesjonalizowane usługi czasu wolnego),

– wykluczenia dziecka z publicznych przestrzeni miejskich (place, ulice, parki) i publicznych środków komunikacji jako samodzielnego ich użytkownika,

– będącego źródłem wszystkich powyższych problemów strachu dorosłego przed przestrzenią miejską, projektowanego na dziecko<sup>7</sup>.

Obecność dziecka w publicznych przestrzeniach miejskich na jego własnych prawach, niekontrolowanego przez dorosłych jest – według P. Christensen i M. O’Brien – koniecznym warunkiem rozwoju jego poznawczych i twórczych zdolności. Samodzielne „trasy” między domem, szkołą i podwórkiem, powiększająca się z wiekiem przestrzeń, w której dziecko może przebywać samo oraz konceptualizacja powiązań między konkretnymi miejscami pozwalają zbudować spójny obraz własnego miasta i zidentyfikować się z nim. Przynajmniej jednak są istotnymi elementami procesu dorastania – procesu, którego fazy symbolicznie i przestrzennie wyraża to, jak daleko od domu wolno się znaleźć, kiedy wolno go opuścić, kiedy powinno się do niego wrócić.

Współczesne miasta nie sprzyjają temu procesowi, a nawet symbolicznie rozdzielają dwa etapy, które w prawidłowym rozwoju człowiek powinien przechodzić płynnie: „niewinnego” dzieciństwa, przebiegającego w kontrolowanych środowiskach oraz wieku nastoletniego, w którym wolno już pojawiać się w przestrzeni miejskiej samodzielnie, ale który naznaczony jest obecnie wyobrażeniem „złego” nastolatka lub „dziecka ulicy” – marginalizowanego, przedwcześnie dorosłego i zdeprawowanego przez miasto (gangi młodzieżowe, alkohol i narkotyki, nienormatywne zachowania seksualne, przemoc i agresja). Można zatem tak zinterpretować przedstawione poglądy, że miasto staje się dziś wprowadzającą w dorosłe życie przestrzenią wchodzenia, ale nie

<sup>7</sup> Ibidem, ss. 1-10.

podlega kulturowej regulacji, to znaczy nie jest obszarem bezpiecznie przebiegającej transgresji.

Proces wykluczenia dziecka z przestrzeni miejskiej jest w zasadzie równoległy z procesem XX-wiecznej „nowoczesnej urbanizacji”. Miasta nowoczesne, zwłaszcza amerykańskie, już na początku XX wieku były postrzegane jako obszar zagrożenia, również fizycznego (komunikacja miejska, tramwaje elektryczne i konne, tłum miejski), w którym człowiek mógł stać się ofiarą. Personifikacją tej ofiary w popularnej wyobraźni było dziecko, na co wskazuje np. Ben Singer<sup>8</sup>. Jednakże miasto końca XIX i pierwszych dekad XX wieku to jeszcze przestrzeń, w której dziecku wolno przebywać samodzielnie i jest ono w niej obecne w sposób bardzo wyraźny i twórczy. Świetną ilustracją tej obecności jest książka Davida Nasawa, analizującego wielokulturowe, robotnicze dzielnice Nowego Jorku w okresie międzywojennym przez pryzmat wspomnień z dzieciństwa ludzi, którzy wówczas dorastali<sup>9</sup>. Nowy Jork jest pokazany jako miejsce przeludnionych czynszowych kamienic, biedy, dziecięcej pracy zarobkowej, ale także jako wielokulturowy tygiel emigrantów z różnych stron świata i robotników sezonowych, ich bawiących się wspólnie dzieci różnych religii i języków, silnej identyfikacji ze społecznością lokalną. Obraz takiego miasta dobrze oddają słowa Bohdana Jałowieckiego:

Przestrzeń (...) miast przełomu XIX i XX wieku nie miała charakteru wykluczającego i mimo istnienia różnicowań społeczno-przestrzennych była obszarem mieszania się warstw i klas społecznych. Wieloklasowe były także mieszczańskie kamienice, umożliwiające bezpośrednią styczność ludzi ubogich i bogatych<sup>10</sup>.

W propozycji D. Nasawa jest to przede wszystkim miasto, w którym najważniejszą przestrzenią dziecięcych zabaw pozostaje ulica. W warunkach, w których jedno dwuizbowe mieszkanie zajmowało zwykle kilka rodzin, dziecku nie wolno było przebywać w ciągu dnia i bawić się w domu. Naturalnym środowiskiem dziecięcych zabaw była więc publiczna przestrzeń miejska:

[Dzieci] zmieniały przestrzeń publiczną we własny plac zabaw, ignorując codzienność dorosłych: handlarzy, wozy policyjne i samochody dostawcze. Zaangażowanie, z jakim rzucały się w wir swoich zabaw (...) było manifestacją ich zdolności do trzymania świata dorosłych na odległość<sup>11</sup>.

Podobny obraz miasta można odnaleźć w realizowanym od końca lat 30. przez Helen Levitt dokumentalnym projekcie fotograficznym *In the Street*.

<sup>8</sup> B. Singer, *Sensacyjność i świat wielkomiejskiej nowoczesności*, tłum. Ł. Biskupski, W. Marzec, J. Stodkowski, A. Zysiak, w: T. Majewski (red.), *Rekonfiguracje modernizmu. Nowoczesność i kultura popularna*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2009, s. 158.

<sup>9</sup> D. Nasaw, *Children of the City. At work and at play*, Oxford University Press, New York 1986.

<sup>10</sup> B. Jałowiecki, *Od miasta do metropolii*, w: idem, *Globalny świat metropolii*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2007, s. 62.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 21.

*Chalk Drawings and Messages, New York City 1938-1948*<sup>12</sup>. Dokumentalistka skoncentrowała się w swoich fotografiach na twórczej aktywności dziecka w nowojorskim Brooklynie: od rysunków kredą czy cegłą na budynkach i powierzchniach ulic i chodników, po zabawy z wykorzystaniem znalezionych w przestrzeni miejskiej przedmiotów i gry zespołowe oparte na rywalizacji czy naśladownictwie. Świat dziecięcych zabaw był tym bogatszy i bardziej kreatywny, im mniej „zabawek” i „placów zabaw” miał do zaoferowania dziecku świat dorosłych.

Powojenne przemiany przestrzeni miejskiej, związane z rozwojem komunikacji samochodowej i przestrzenną restrukturyzacją miasta, przyniosły stopniowe wykluczanie z nich dziecka. Ten ostatni proces wiązał się przede wszystkim z rozdzieleniem funkcji konkretnych obszarów miejskich, określane przez B. Jałowieckiego jako początek rozpadu miasta:

Rozpad przestrzeni miasta dokonywał się stopniowo w XX wieku za sprawą urbanistów wyznających doktrynę tzw. „urbanistyki nowoczesnej”, której kanony zapisano w Karcie Ateńskiej. Zasada strefowania miasta i podzielenie go na obszary zamieszkiwania, pracy, wypoczynku doprowadziły do rozbicia zwartości miasta i do likwidacji ulicy (...) <sup>13</sup>.

Do wykluczenia dziecka z tej przestrzeni przyczyniły się także późniejsze zmiany. Miasta zachodnioeuropejskie czy amerykańskie doświadczyły ich w ostatnich dekadach XX wieku, miasta polskie przeżywają je gwałtownie teraz. Według B. Jałowieckiego, można je wiązać z metropolizacją – procesem w swoich konkretnych przejawach dotyczącym dzisiaj wszystkich miast, niezależnie od ich skali. Metropolizacja jest bowiem rozumiana jako splot czynników ekonomicznych, technologicznych, społecznych i przestrzennych, wpływających na charakter przestrzeni miejskich, wynikających z generalnej zmiany pozycji i funkcji miast w dzisiejszym życiu społecznym i kulturze. Jałowiecki wyróżnił wśród nich *fragmentację* i *prywatyzację* przestrzeni miejskiej oraz pogłębiające się w miastach nierówności społeczne <sup>14</sup>:

Jest to zupełnie nowa sytuacja, ponieważ większość metropolii kształtuje się w oderwaniu od tradycyjnych archetypów miasta (...) rozwijając się niezależnie od podłoża kulturowego danego kraju według podobnego globalnego schematu, i to nie tylko dlatego, że zglobalizowany przemysł budowlany oferuje wszystkim podobne wzory architektoniczne, lecz także dlatego, że metropolia wytwarza swoiste struktury społeczne i style życia <sup>15</sup>.

---

<sup>12</sup> H. Levitt, *In the Street: Chalk Drawings and Messages, New York City 1938-1948*, Duke University Press, Durham N.C. 1987. Więcej informacji na temat tego projektu zawiera tekst M. Nieszczerczewskiej.

<sup>13</sup> B. Jałowiecki, *Od miasta do metropolii*, s. 62

<sup>14</sup> Ibidem, s. 64.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 61.



Wpływ procesów ekonomicznej, technologicznej i kulturowej globalizacji na zmianę pozycji miasta w kulturze schyłku XX wieku zauważyła Saskia Sassen, już w 1991 r. pisząc o miastach globalnych – światowych metropoliach liderach, których ikonami były wówczas dla autorki Nowy Jork, Londyn i Tokio<sup>16</sup>. Nowa jakość, która oderwała miasta globalne od tradycyjnych „archetypów miasta”, wynikała przede wszystkim ze zdolności największych miast światowych do pełnienia funkcji centrów ekonomicznych nowej, poprzemysłowej ery globalnego kapitalizmu. To miasta o randze i strefie wpływów ekonomicznych wykraczających poza granice nowoczesnego państwa, wytwarzające globalne sieci wzajemnych relacji. To także węzły w sieci przepływów finansowych i informacyjnych, które Manuel Castells określił mianem *informational cities* – ich rozwój jest oparty na zaawansowanych technologiach i usługach oraz przemyśle kulturowym, skoncentrowanym w innowacyjnych enklawach: centralnych dzielnicach biznesu i na nowych przedmieściach<sup>17</sup>.

Globalne miasta pod koniec XX wieku były rzeczywiście liderami procesu metropolizacji, dziś widocznego już w większości ośrodków miejskich pozostających w strefie wpływów wielkich metropolii. Zdaniem B. Jałowieckiego, to proces metropolizacji wyznacza najbliższą przyszłość miasta i miejskości:

Europejskie metropolie – Paryż, Londyn, Frankfurt nad Menem i kilkanaście innych – tworzą sieć wzajemnie ze sobą powiązanych gospodarczo i społecznie ośrodków. Nawet ta druga Europa – Środkowa i Wschodnia – odczuwa wpływ tego procesu i mimo wiekowych zapóźnień także (...) stanie się zapewne metropolią<sup>18</sup>.

Do najważniejszych przemian, jakim podlegają miasta w procesie metropolizacji, należą:

- wyludnianie centrum miasta w efekcie sukcesywnego przenoszenia się mieszkańców do podmiejskich stref mieszkalnych,
- powstawanie w miejsce dawnych śródmiejskich dzielnic mieszkaniowych „korporacyjnych” centrów: finansowych, bankowych i biurowych,
- gettoizacja tych obszarów centrum, które nadal są zamieszkane i powstawanie stref wykluczenia społecznego,
- rozwarstwienie społeczne podkreślone segregacją przestrzenną – gentryfikacją oraz powstawanie strzeżonych środowisk – *gated communities*,
- chaotyczne rozrastanie się przedmieść i obszarów podmiejskich (*urban sprawl*),
- rewitalizacja centrów miejskich na potrzeby tzw. nowej klasy metropolitalnej.

<sup>16</sup> S. Sassen, *The Global City: New York, London, Tokyo*, Princeton University Press, Princeton 1991.

<sup>17</sup> M. Castells, *The Culture of Cities in the Information Age*, w: I. Susser (red.), *The Castells Reader on Cities and Social Theory*, Blackwell Publishers, Malden Mass. 2002, s. 371.

<sup>18</sup> B. Jałowiecki, *Globalny świat metropolii*, s. 61.



Wszystkie te zjawiska decydują o ambiwalentnym charakterze procesu metropolizacji. Z jednej strony, jak wskazują John R. Logan i Harvey L. Molotch, dla jego beneficjentów – elit politycznych, ekonomicznych i intelektualnych – rozrastające się miasto nadal może być „maszyną rozwoju”, przyczyniając się do realnej poprawy jakości życia<sup>19</sup>. Jest to być może powód, dla którego nowoczesna ideologia „maszyny rozwoju” wraca w zmodyfikowanej formie w dzisiejszych „strategiach rozwojowych” miast i aglomeracji, obejmujących wszystkie sfery życia: od edukacji, przez strukturę zatrudnienia, po konsumpcję, ekologię, kulturę i rozrywkę. Z drugiej strony, metropolizacja jest interpretowana jako źródło społecznego i kulturowego wykorzenia oraz dezintegracji tożsamości i poczucia kryzysu, dotyczącego nie tylko najniżej uposażonych i powszechnie uznanych za wykluczone grup społecznych, ale także, paradoksalnie, właśnie nowej klasy metropolitalnej, mobilnych, aktywnych, kreatywnych. Anthony Giddens wiąże to z podwójnym w dzisiejszych warunkach wymiarem marginalizacji, który określa mianem „marginalizacji nizin” i „marginalizacji na szczycie”<sup>20</sup>. B. Jałowiecki natomiast pisze:

Utrata tożsamości jest udziałem przede wszystkim dwóch kategorii zachodniego świata: tzw. klasy metropolitalnej i grup marginesowych. Członkowie klasy metropolitalnej żyją w Castellsowskiej przestrzeni przepływów niezakorzenieni ani w żadnym miejscu, ani w żadnej grupie społecznej, należąc chwilowo do organizacji, w której pracują i do amorficznego towarzystwa, z którym uprawiają „clubbing” (...). Na drugim biegunie grupy marginalne na obrzeżach metropolii, o niepewnym statusie społecznym, bezrobotne lub zagrożone bezrobociem (...). Młodzież z tych środowisk, bez przyszłości i przynależności, przypomina o sobie niekiedy żywiołowym buntem<sup>21</sup>.

Spotkanie obu grup i obu, tak różnych, form wykluczenia najlepiej można zaobserwować w dzielnicach dawnej śródmiejskiej strefy mieszkalnej, której „rdzenni” mieszkańcy podlegają nierzadko systematycznemu ubożeniu, związanemu z wycofywaniem się produkcji przemysłowej, handlu i usług w inne obszary miasta oraz z migracją lepiej sytuowanych mieszkańców na nowo powstałe podmiejskie osiedla. Barbara Janik tak opisuje te dzielnice:

Owe dzielnice, dalej nazywane przeze mnie „przegranymi”, najczęściej są usytuowane w historycznych centrach miast. Jest to konsekwencją rozwoju tkanki miejskiej po transformacji ustrojowej oraz „filtringu”, który rozpoczął się na początku lat 90. XX w. Mieszkańcy kamienic usytuowanych w centrach miast migrowali na peryferia do nowo powstałych osiedli. Zaniedbane i podupadłe kamienice, niejednokrotnie o nieuregulowanych stosunkach własnościowych, zamieszkiwały

<sup>19</sup> J. R. Logan, H. L. Molotch, *The City as a Growth Machine*, w: S. Fainstein, S. Campbell (red.), *Readings in Urban Theory*, Blackwell Publishers, Cambridge Mass. 1996.

<sup>20</sup> A. Giddens, *Socjologia*, tłum. A. Szulżycka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, ss. 348-349.

<sup>21</sup> B. Jałowiecki, *Globalny świat metropolii*, s. 37.

tylko te grupy, które nie miały alternatywy. Doprowadziło to do gettoizacji miejskiej przestrzeni<sup>22</sup>.

„Przebrane” dzielnice stosunkowo szybko jednak, również w polskich warunkach, stały się obszarem zainteresowania prywatnych developerów, głównie ze względu na korzystną lokalizację (blisko ścisłego, biznesowo-handlowego centrum) oraz stosunkowo tanie grunty poprzemysłowe lub liczne wolne działki między starymi kamienicami. Siłą rzeczy wznoszone w tej lokalizacji budynki mieszkalne, tzw. plomby, ale także późniejsze apartamentowce i monitorowane nowe kamienice nie mogły stanowić oferty dla dobrze sytuowanych rodzin z klasy średniej. „Przebrane” dzielnice zwykle nie oferują zadbanej i bezpiecznej przestrzeni rekreacyjnych, dobrych szkół, czystych i zadbanej skwerów, parków i ulic. Oferują natomiast „koloryt lokalny”, postindustrialny krajobraz, miejską legendę „złej dzielnicy” oraz obietnicę wielkomiejskiego stylu bo-bo, swobodną inspirację stylem życia dawnej burżuazji i bohemy. Stanowią zatem idealny produkt dla „nowych mobilnych”, dla których miejsce zamieszkania jest przeważnie tylko bazą wypadową do tętniących życiem centrów rozrywkowych lub do pracy. „Nowi mobilni” jednak nie osiedlają się w żadnym miejscu na dłużej i nie zamieszkują go po to, aby uczynić je stałym środowiskiem życia dla przyszłej rodziny.

Powoduje to, że „przebrane” dzielnice stają się dziś przede wszystkim przestrzenią wyznaczania nowych granic symbolicznych, które stanowią sedno procesów gentryfikacji. Neil Smith przypomina znaczenie pojęcia granicy (*frontier*), wypełniające wyobraźnię nowoczesnych społeczeństw Zachodu. *Frontier* odsyła nas bowiem zarówno do granicy w sensie dosłownym, jak i (w wersji amerykańskiej) do *imaginarium* podboju Dzikiego Zachodu przez osadników-pionierów, do wyznaczania nowych granic terytorialnych i ekonomicznej ekspansji narodu oraz do rozwoju opartego na podporządkowaniu sobie terenów dzikich i nieujarzmionych. W miejsce dawnej ekspansji terytorialnej dzisiejsze procesy gentryfikacji nadają pojęciu granicy inny, symboliczny wymiar, związany z dalszym rozwojem kapitalizmu – *frontier* w popularnej wyobraźni oznacza podbój miejskiej dżungli:

Dzisiaj relacja między rozwojem ekonomicznym i ekspansją geograficzną nadal zachodzi, nadając wyobrażeniu granicy/podboju (*frontier*) aktualne znaczenie, przybiera jednak inne formy. O ile nadal istotny jest jej wymiar przestrzenny, to rozwój ekonomiczny nie zachodzi dziś poprzez terytorialną ekspansję, ale poprzez wewnętrzne różnicowanie przestrzeni. Gentryfikacja, rewitalizacja miast i inne, bardziej złożone procesy restrukturyzacji są elementami procesu dyferencjacji przestrzennej w skali miast<sup>23</sup>.

<sup>22</sup> B. Janik, *Re-Vital City. Odnawianie miasta. I co z tym wszystkim ma wspólnego sztuka*, w: E. Rewers, A. Skórzyńska (red.), *Sztuka – kapitał kulturowy polskich miast*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2010, s. 146.

<sup>23</sup> N. Smith, *Gentrification, the Frontier and the Restructuring of Urban Space*, w: S. S. Feinstein, S. Campbell (red.), *Readings in Urban Theory*, Blackwell Publishers, Oxford 1996, s. 342.

Symboliczny podbój prowadzi zatem do nieustannych *translokacji* marginesu, generowania coraz to nowych form wykluczeń, zaznaczających się w przestrzeni miasta. „Filtrng” spowodował migrację lepiej sytuowanych rodzin z dziećmi na podmiejskie osiedla, zwiększając przestrzenną i czasową separację od centrum, w którym nadal ulokowane są ośrodki ważnej aktywności człowieka. Przyczynił się jednocześnie do zamknięcia ich w kontrolowanych, półzamkniętych środowiskach, które definiują aktywność dorosłego, ale także dziecka w bardzo określony sposób<sup>24</sup>. Uzależnił dorosłego od samochodu, a dziecko od dorosłego, uniemożliwiając samodzielne poruszanie się po mieście (zwłaszcza w polskich warunkach, przy nadal słabo rozwiniętej infrastrukturze publicznych środków komunikacji), o czym wspominają P. Christensen i M. O’Brien. Z drugiej strony, restrukturyzacja miast przyspieszyła powstawanie „przeegranych” dzielnic, na które dzieci są skazane, gdyż skazani są na nie ich rodzice. Wreszcie gentryfikacja tych przestrzeni powoduje, że dzieci napotykać na swej drodze kolejne symboliczne granice, pogłębiające poczucie braku nadziei i marginalizacji. Proces metropolizacji pogłębił zatem to, co zapoczątkowała nowoczesna urbanizacja: powstawanie „dziur-ran” w miejskiej tkance, obszarów, które nawet jeśli podlegają rewitalizacji, to nie jest ona prowadzona z myślą o dzieciach. Przeciwnie, oferta ożywiania tych dzielnic adresowana jest raczej do tych, którzy są zdolni dokonać symbolicznego podboju, ale którym dziecko w tym przeszkadza – do singli.

## 2. Dzielnic-piętno.

### Dzieci w marginalizowanych obszarach miejskich

W przygotowanej przez Centrum Innowacji Społecznej SIC! w 2006 r. diagnozie „Lokalne centra partnerstwa – organizowanie społeczności lokalnej z ramami osiedli. Diagnoza dzielnicy Wilda”<sup>25</sup> czytamy:

W dzielnicy występuje duże rozwarstwienie społeczne. W starszych miejscach dzielnicy jest duże nagromadzenie patologii, występuje tam znaczne nasilenie ubóstwa, można wręcz mówić o zjawisku „dziedziczenia biedy”. W ostatnich latach daje się zaobserwować znaczny napływ ludności zamieszkującej nowe budownictwo<sup>26</sup>.

W diagnozie wspartej danymi liczbowymi, gromadzonymi przez osiedlowy MOPR, wśród przyczyn silnego rozwarstwienia społecznego i kryzysowej sytuacji mieszkańców dzielnicy wskazuje się przede wszystkim na:

– długotrwałe bezrobocie i znaczny odsetek osób nigdy niepracujących bądź pracujących jedynie dorywczo,

<sup>24</sup> Por. przykład os. Batorego omawiany w tekście M. Nieszczerzewskiej.

<sup>25</sup> [www.sic.to/files/lcp/LCP-diagnoza-wilda.pdf](http://www.sic.to/files/lcp/LCP-diagnoza-wilda.pdf) (17.06.2010).

<sup>26</sup> Ibidem, pkt II „Dane o rozwoju społecznym”, ppkt 3 „Struktura kulturowa”, s. 2.

– wielopokoleniowe dziedziczenie ubóstwa, które powoduje, że MOPR oraz inne instytucje pomocowe przez wiele rodzin są traktowane jako jedyne źródło utrzymania,

– alkoholizm,

– brak poczucia bezpieczeństwa wśród mieszkańców (tylko ok. 20% ankietowanych deklaruje, że czują się w swojej dzielnicy bezpiecznie), w tym przede wszystkim zagrożenie ze strony grup nieletnich, nadużywających alkoholu, spędzających czas w kamienicznych bramach i na ulicach,

– wysoki wskaźnik zaniedbania dzieci<sup>27</sup>.

Dokument odsyła także do badań przeprowadzonych w ramach Miejskiego Programu Rewitalizacji, w których Wildę uznano za dzielnicę w stanie kryzysowym, o wysokim stopniu zagęszczenia problemów społecznych. W roku sporządzania diagnozy SIC! (2006) Wilda została objęta tym programem, będącym wówczas na etapie konsultacji społecznych<sup>28</sup>. Ten stan rzeczy potwierdzały również badania ankietowe przeprowadzone wśród mieszkańców dzielnicy, w których najczęściej wskazywanymi problemami społecznymi były: bezrobocie, alkoholizm i przestępczość<sup>29</sup>. Ciekawych wniosków dostarczyły jednak pytania dotyczące więzi sąsiedzkich i przynależności do lokalnej społeczności dzielnicy. 70% ankietowanych deklaruje nawiązywanie kontaktów z sąsiadami, dość wysoki był też stopień znajomości działających lokalnie instytucji i organizacji, w tym Rady Osiedla Wilda. W komentarzu do tych wyników można przeczytać, że „dowodzi to jednoznacznie istnienia więzi lokalnej między mieszkańcami dzielnicy Wilda. Jest to społeczność otwarta na współpracę i podejmowanie nowych inicjatyw”<sup>30</sup>.

Obecna sytuacja dzielnicy wynika ze splotu wielu historycznych okoliczności oraz procesu społeczno-kulturowej transformacji tego obszaru, który zachodził w ostatnich kilku dekadach. Powoduje to, że dzisiejszy obraz Wildy jest niejednoznaczny, a na widzialne efekty kryzysu, ubożenia i marginalizacji tego obszaru miasta nakładają się także dowody silnej kulturowej identyfikacji mieszkańców z własną dzielnicą, rodzaj wildeckiego etosu, poczucia swoistości i odrębności tego miejsca. Wilda nie jest dziś samodzielny organizmem administracyjnym, choć instytucjonalnie posiada kilka wyodrębnionych struktur dzielnicowych: Urząd Skarbowy, dzielnicową komendę policji, a także Radę Osiedla. Kulturowo jednak, zarówno w świadomości swoich mieszkańców, jak i wśród poznaniaków, Wilda jest odrębna. O odrębności

<sup>27</sup> Ibidem, pkt II „Dane o rozwoju społecznym” ppkt 5 „Diagnoza z zagadnień problematyki społecznej osiedla Wilda”, s. 3.

<sup>28</sup> Ibidem, ss. 10-11.

<sup>29</sup> Ibidem, pkt IX „Analiza wyników ankiet”, ppkt 1 „Podsumowanie badań ankietowych”, ss. 13-15.

<sup>30</sup> Ibidem, ss. 14-15.

tej świadczą elementy lokalnej tradycji, XIX-wieczna struktura przestrzenno-architektoniczna, nadal decydująca o tym, że punktem centralnym dzielnicy jest Rynek Wildecki, do którego prowadzą najważniejsze dla dzielnicy ulice: Wierzbicice, Górna Wilda i 28 Czerwca 1956 roku. Innym, mentalnym i przestrzennym centrum tego obszaru są nadal Zakłady im. Hipolita Cegielskiego. Na tę kulturową odrębność nakładają się w istotny sposób trzy plany czasowe historii tego miejsca, będące ważnym punktem odniesienia dla mieszkańców i zaznaczające się w wizualnej, architektonicznej i przestrzennej warstwie tej części miasta:

- tradycje mieszczańskie, dla których najistotniejsza była koegzystencja trzech grup etnicznych: Polaków, Niemców oraz Bambrów, a której widocznymi przejawami są imponujące wille i kamienice z przełomu XIX i XX wieku, powstałe w ramach ówczesnych planów zabudowy, oraz ślady pierwszej spółdzielczości i dzielnicowej infrastruktury publicznej: pierwszy spółdzielczy budynek mieszkaniowy Spar-und-Bauverein, Willa Bajerleina, dawne budynki łaźni miejskiej, szpitala św. Łazarza, elektrowni gminnej,

- tradycje robotnicze, wyznaczone przede wszystkim, choć nie tylko, dziejami fabryki maszyn rolniczych i parowozów, czyli rozwijającej się gwałtownie od końca XIX wieku aż do II wojny światowej fabryki rodziny Cegielskich. Innym widzialnym śladem tych tradycji są unikatowe w skali nie tylko poznańskiej, ale i polskiej spółdzielcze osiedla robotników kolejowych, tzw. kolonie czy osady (u zbiegu ulic 28 Czerwca i Wspólnej) oraz robotnicze kamienice czynszowe przy ulicach Roboczej, Fabrycznej, Pamiątkowej, Umińskiego i Sikorskiego,

- powojenne tradycje robotnicze, których kluczowym i nadal żywym w świadomości poznaniaków wydarzeniem jest Poznański Czerwiec, a emblematem „Ceglorz”.

W II połowie XX wieku zaczęły się procesy społeczne, których efektem jest to, że wykluczenie części mieszkańców tego obszaru jest już stanem społecznym przekazywanym z pokolenia na pokolenie. Polityka społeczna realnego socjalizmu, głównie przez nakaz pracy oraz gwarancję lokali mieszkaniowych, przy jednoczesnym braku inwestycji w ich stan i w jakość życia mieszkańców, przyczyniała się do spadku istotnych kompetencji społecznych i umiejętności radzenia sobie w życiu przez sporą grupę robotników. Skutki stopniowej pauperyzacji części klasy robotniczej ujawniły się jednak najsilniej w okresie transformacji ustrojowej. Restrukturyzacja i prywatyzacja zakładów Cegielskiego, wzrastający odsetek osób zwolnionych z pracy i utrwalające się bezrobocie, bardzo niski w tej grupie poziom przedsiębiorczości i inicjatywy do zmiany własnej sytuacji życiowej przyniosły problemy, o których mowa w diagnozie SIC!

Dziedziczenie wykluczenia to zatem główny problem, który dotyka tę grupę mieszkańców Wildy, zwłaszcza młodzież i dzieci. Wskazywane przez ankietowanych w diagnozie SIC! poczucie zagrożenia przez grupy nastolatków spę-

dzających czas w kamienicznych bramach to duży problem w tym miejscu. To także najbardziej widoczna z form obecności dzieci i młodzieży w publicznych przestrzeniach dzielnicy, związana jednak nie z postulowaną przez P. Christensen i M. O'Brien poznawczą aktywnością dziecka w mieście, ale opisywanym w socjologii i pedagogice syndromem dziecka ulicy. Anna Kurzeja, autorka systematycznego opracowania zagadnień pedagogiki ulicy, związanych z badaniem i przeciwdziałaniem temu zjawisku, pisze:

Biorąc pod uwagę polską rzeczywistość, definicją dzieci ulicy należy objąć dzieci, które sporą część życia spędzają na ulicy, dla których ulica jest głównym środowiskiem życia. Sypiają w domach swoich rodziców czy opiekunów, nie znajdując tam wsparcia emocjonalnego. Przebywają więc na ulicy nie tylko z poczucia nudy i braku alternatywnych zajęć, ale z powodu życiowej konieczności<sup>31</sup>.

Autorka przywołuje przyjętą w polskiej pedagogice definicję syndromu dziecka ulicy:

Dzieci ulicy (...) pojęcie o genezie literackiej, nabrało w ostatnich latach znaczenia pedagogicznego i socjalnego. Zjawisko zaś nim oznaczone nabrało cech globalnych. Dzieci ulicy występują we wszystkich większych aglomeracjach świata, zarówno w krajach rozwijających się, jak i w krajach bogatego Zachodu<sup>32</sup>.

Zjawisko to obejmuje jednak wiele różnych form przymusowej obecności dziecka w przestrzeniach współczesnych aglomeracji, zależnych od lokalnych uwarunkowań, stopnia rozwoju społecznego konkretnego miasta, czynników kulturowych. W szerokim spektrum problemów zawierających się w pojęciu „dziecka ulicy” znajdziemy: przymusową pracę dzieci i żebractwo, prostytucję, narkomanię, przestępczość, bezdomność, dziecięce i młodzieżowe gangi. Te zjawiska będą różnicować sytuację dzieci ulicy w aglomeracjach azjatyckich czy europejskich, w slumsach wielkich miast krajów rozwijających się i w centralnych dzielnicach metropolii bogatego Zachodu. Część czynników składających się na ten syndrom to także konsekwencje procesu metropolizacji dzisiejszych miast. Nie wszystkie zjawiska da się jednak zauważyć w lokalnym kontekście polskim (przymusowa praca zarobkowa dzieci dotyczy w polskich miastach np. dzieci emigrantów z Rumunii, w mniejszym stopniu dzieci polskich).

Cechą charakterystyczną dzieci ulicy, takich jak te, które można zobaczyć na ulicach i w bramach Wildy, jest dysfunkcja środowiska rodzinnego oraz konieczność szukania identyfikacji i wsparcia emocjonalnego poza domem, w środowisku rówieśniczym, o czym wspomina w swej definicji A. Kurzeja. Są to więc dzieci pochodzące z rodzin patologicznych, które na ulicy po pro-

<sup>31</sup> A. Kurzeja, *Dzieci ulicy – profilaktyka zagrożeń*, Wydawnictwo Impuls, Kraków 2010, s. 12.

<sup>32</sup> T. Pilch, *Dzieci ulicy*, w: T. Pilch, I. Lepalczyk (red.), *Elementarne pojęcia pedagogiki społecznej i pracy socjalnej*, Warszawa 1999, ss. 68- 69, cyt. za: A. Kurzeja, *Dzieci ulicy...*, s. 12.



stu spędzają czas, choć mają stałe miejsce zamieszkania, nie są też zmuszane do tego, aby na ulicy pracować. Takie grupy cechuje wewnętrzna hierarchia i przenoszenie zachowań ze starszych dzieci na młodsze, czego efektem jest wczesny kontakt z używkami, głównie z alkoholem, skłonność do zachowań wulgarnych i agresywnych. Ulica to sposób na spędzanie czasu, ale spędzanie niekonstruktywne, nietwórcze, które staje się dowodem na brak wzorców i alternatyw dla takiej aktywności i ostatecznie przyczynia się do powielania zachowań i nawyków dorosłych. Widoczne jest także dość szybkie odcinanie się od dzieciństwa, chociażby w ulicznej modzie wildeckich dzieci. Wyznacza ją powielany z wielkim wysiłkiem i dostępnymi środkami, zaczerpnięty przede wszystkim z telewizji i kolorowych magazynów wyzywający styl ubierania się kilkunastoletnich dziewczynek oraz „dresiarski” lub nawiązujący do kultury hip-hopu styl chłopców. Jest on prawdopodobnie manifestacją ich niezależności od dorosłych – niezależności, która wynika jednak z braku oparcia w dorosłym (przeważnie spędzającym czas na piciu wina w bramie obok), a nie z wyboru. Można ten uliczny styl interpretować także jako próbę aspirowania do innych, bardziej ekskluzywnych wzorców, które dzieci mogą także obserwować na ulicach własnej dzielnicy. W ostatnich kilkunastu latach na Wildzie

Fot. 1. Grodzony plac zabaw  
na wewnętrznym dziedzińcu jednej z kamienic, Wilda



Fot. M. Nieszczerzewska



pojawił się bowiem mieszkańcy nowych kamienic, reprezentujący inne grupy społeczne i inne style życia, głównie ludzie młodzi, lepiej sytuowani. Aspiracje te są jednak aspiracjami tylko do zewnętrznych, widzialnych przejawów konsumpcyjnego stylu życia: dzieci powielają to, co widzą, ponieważ nie wchodzi w głębsze, bardziej złożone kontakty z nowymi mieszkańcami dzielnicy. Dzieje się tak również dlatego, że mieszkańcy nowych kamienic skutecznie odgradzają się od „autochtonów”, a na podwórka i place zabaw nowych osiedli wildeckie dzieci ulicy i tak nie mają wstępu (fot. 1).

Emblematycznym przykładem tej symbolicznej granicy jest nowo powstałe osiedle Green Point, usytuowane między ulicami Pamiątkową, Fabryczną i Hetmańską. Osiedle, składające się z apartamentowca, przestrzeni biurowych oraz centrum usługowo-handlowego, obrazuje fasadową rewitalizację dzielnicy – miało przyciągnąć na Wildę młodych, kreatywnych, dobrze sytuowanych ludzi. Część mieszkalna otwiera się tu szeroko na postindustrialny krajobraz po drugiej stronie ulicy Hetmańskiej: Zakłady Cegielskiego i tereny kolejowe, malownicze „ruiny” wieży ciśnień, wiadukt. Odwrócona jest jednak „plecami” do robotniczego i najsilniej naznaczonego dewastacją i ubóstwem kwartału ulic Pamiątkowej, Fabrycznej i Roboczej. W centrum rozrywkowo-handlowym mieści się wprawdzie klub fitness, trójwymiarowe kino i luksusowy market „Piotr i Paweł”, ale żadne z tych miejsc nie jest otwarte dla miejscowych, po pierwsze dlatego, że na korzystanie z tej oferty ich nie stać,

Fot. 2. Działanie osiedla Green Point, Wilda



Fot. M. Nieszczerzewska

po drugie, że są przed nimi skutecznie strzeżone przez ochronę i stały monitoring. Osiedle nie przewiduje także obecności dzieci nowych mieszkańców: dziedziniec Green Pointu to betonowy parking, otwarty na stację benzynową, wbrew nazwie pozbawiony zieleni, bez placu zabaw. Oferta malowniczego poprzemysłowego krajobrazu to zatem oferta „rewitalizacji dla singli” (fot. 2).

Dziedziczeniu wykluczenia społecznego towarzyszy tu zatem nowe symboliczne wykluczenie – nawet jeśli dziecko może zaobserwować nowe wzorce zachowań i odbiera je jako atrakcyjne, alternatywne wobec świata rodziców, ma poczucie, że są dla niego niedostępne. Powoduje to identyfikację ze źródłem swojego wykluczenia – proces znany przynajmniej od czasów *Piętna* Ervinga Goffmana:

Ów rozdźwięk między tym, kim jest Ja, a oczekiwaniami, jakie stawia ono sobie, będzie z dużym prawdopodobieństwem wzmocniony bezpośrednią obecnością normalsów (...). Odsłania się tu najważniejszy rys sytuacji życiowej osoby napiętnowanej. Jest nią coś, co często i nieprecyzyjnie określane jest mianem akceptacji. Jednostka oczekuje należącego jej szacunku i uznania (...). Tymczasem otoczenie odmawia jej zarówno pierwszego, jak i drugiego. W rezultacie jednostka zaczyna odnajdować w sobie takie cechy, które mogłyby tę odmowę uzasadnić<sup>33</sup>.

Piętna grupowe, a do takich należy obciążenie syndromem wildeckiego „dziecka ulicy”, także ujawniają ten relacyjny mechanizm stygmatyzacji. Piętno, składające się z relacji atrybutu i przypisywanego mu stereotypu, może być cechą zupełnie neutralną lub jako piętno funkcjonować wyłącznie sytuacyjnie<sup>34</sup>. Ujawni się ono wtedy, gdy w otoczeniu nosiciela pojawia się normals, osoba lub grupa, której konkretna cecha wydaje się dyskredytująca, staje się piętnem. Częstą reakcją będzie wówczas, według E. Goffmana, identyfikacja z piętnem, a w przypadku stygmatów grupowych – identyfikacja z grupą i izolowanie się w jej zamkniętym środowisku. Grupowa tożsamość dzieci Wildy może być w ich własnych oczach dyskredytująca, ale z pewnością daje poczucie zakorzenienia i dzielenia sytuacji życiowej z innymi. Stąd pewnie silna identyfikacja z własnym środowiskiem lokalnym i z grupą rówieśniczą. Powoduje ona jednak funkcjonowanie w zamkniętym kręgu dziedzicznego wykluczenia i przenoszenie piętna.

### 3. Sztuczki. Topografia twórczej aktywności dziecka

Paradoksalnie jednak to właśnie obecność dzieci w publicznych przestrzeniach miejskich, na ulicach, na zaniedbanych skwerach czy boiskach szkolnych wyróżnia Wildę spośród innych dzielnic centrum, a przede wszystkim spośród

<sup>33</sup> E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, tłum. A. Dzerżyńska, J. Tokarska-Bakir, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2007, s. 39.

<sup>34</sup> Ibidem, ss. 34-35.

nowych osiedli, takich jak os. Batorego. Można nawet pokusić się o stwierdzenie, że Wilda jest jedną z ostatnich dzielnic śródmiejskich, w których obecność ta jest dopuszczalna, gdzie dzieci bawią się wspólnie i spędzają czas w społeczności sąsiedzkiej. Stąd prawdopodobnie tak silny mechanizm przenoszenia piętna, a zarazem identyfikacji z dzielnicą. Paradoksalnie również, poza omawianym syndromem dziecka ulicy, obecność ta pozwala dzieciom na twórcze, niezdefiniowane przez dorosłego projektanta i strażnika miejskiej przestrzeni formy aktywności. Wobec braku placów zabaw i otwartych przestrzeni, projektowanych specjalnie z myślą o dzieciach, a także fatalnego stanu podwórek w wielu kamienicach (fot. 3) dzieci i młodzież z Wildy zmuszeni są do zagospodarowania i wytworzenia sobie miejsc do zabawy na własną rękę. „Robotnicze malarstwo”, jak projektanci z Front Architects określili graffiti, którego liczne przykłady można znaleźć na murach, ścianach kamienic, podwórkach, to tylko najbardziej jaskrawy przykład (fot. 4). Na Wildzie wciąż można znaleźć wiele przykładów kredowych i ceglanych rysunków, jak te, które dokumentowała Helen Levitt (fot. 5). Wynika to także z tego, że w związku z nieuregulowanymi często stosunkami własnościowymi wielu budynków i kamienic, nie są one nadal strzeżone. Na wiele podwórek można wejść swobodnie, a nikt nie traktuje tych form twórczości dziecięcej jako aktów wandalizmu, ponieważ budynki nie są odnowione i nie mają prywatnych administratorów. To tutaj można także spotkać dzieci bawiące się na miejskiej ulicy w chowanego, grające w klasy czy w gumę – zabawy, których dzieci z nowych osiedli właściwie już nie znają. Dzieci są tu zmuszone do konstruowania niemal z niczego świata swoich zabaw, do czego wykorzystują przedmioty znalezione na śmietnikach i w nieuporządkowanych kamienicznych zaułkach i bramach. Za sprawą tych zabaw dzieci „odzyskują”<sup>35</sup> przestrzeń miejską, manifestują swoje prawo do obecności w niej i do jej używania. Ta dziecięca taktyczna twórczość jest oczywiście wynikiem konieczności życiowej, a nie wyboru dzieci. Pokazuje ona jednak, że dziecięce *sztuczki*, nieuregulowane i niereglamentowane społecznie sposoby radzenia sobie z otoczeniem, mogą i powinny zostać potraktowane jako punkt wyjścia planów rewitalizacyjnych tej dzielnicy, uwzględniających obecność dzieci. To one pokazują bowiem, gdzie dzieci przebywają najchętniej, w co chcą i lubią się bawić oraz jakie treści i informacje na swój temat chcą w tych zabawach przekazywać.

Na określenie pewnego typu taktyk codziennej, popularnej kultury, polegających na przechwytywaniu narzuconych języków, układów przestrzennych i struktur formalnych, Michael de Certeau używa pojęcia *sztuczki* (odróżniając je w ten sposób od sztuk). Jak wszystkie przejawy kulturowego kłusownictwa,

<sup>35</sup> Termin podają za: R. Drozdowski, *Obraza na obrazy. Strategie społecznego oporu wobec obrazów dominujących*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2008.

Fot. 3. Podwórko jednej z kamienic na Wildzie



Fot. M. Nieszczerewska

Fot. 4. Graffiti na ścianie garażu, ul. Robocza, Wilda



Fot. M. Nieszczerewska



Fot. 5. Dziecięce rysunki na murze jednej z kamienic, Wilda



Fot. M. Nieszczerzewska

taktycznego używania przestrzeni miasta, sztuczki polegają na przechwyceniu czy odzyskaniu elementów skolonizowanego przez strategie systemu:

Rzeczywistym porządkiem rzeczy jest (...) to, co praktyki „ludowe” przechwycą dla siebie, nie łudząc się, że ów porządek tym samym się zmieni. Podczas gdy dominująca władza go eksploatuje, a ideologiczny dyskurs odrzuca, tutaj jest on wykorzystywany przez sztukę. Do instytucji wkrada się w ten sposób styl społecznych wymian, styl technicznych inwencji oraz styl oporu moralnego (...), estetyka sztuczek i etyka uporu (niezliczone sposoby odmawiania ustalonemu porządkowi statusu prawa, sensu czy nieuchronności)<sup>36</sup>.

Dziecięce „trasy”, o których wspominają P. Christensen i M. O’Brien, to przykłady taktycznego chodzenia po mieście, analizowanego przez M. de Certeau jako forma wymykania się strategiom przestrzennym<sup>37</sup>, dziecięce zabawy, nierzadko na granicy legalności, odzyskujące jednak dla wyobraźni najmniejszy choćby kawałek przestrzeni, to właśnie owe sztuczki – sposoby na radzenie sobie z nieprzychylnym otoczeniem w warunkach braku nadziei na jego zmianę.

<sup>36</sup> M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność. Sztuki działania*, tłum. K. Thiel-Jańczuk, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 28.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 93 i n.

Jeśli rewitalizacja takich dzielnic jak Wilda ma rzeczywiście oznaczać to, co specjaliści rozumieją pod tym terminem, to powinna uwzględniać trasy, taktyki i sztuczki. Marta Smagacz, wyjaśniając proponowane przez siebie ujęcie rewitalizacji jako wieloaspektowego procesu społecznej aktywizacji, a nie tylko planowania, renowacji lub restrukturyzacji przestrzennej dzielnicy miejskiej, pisze:

Proces rewitalizacji dzielnic rozumiem jako zarazem przedmiot, jak i podmiot społecznej aktywności. Oczywiście, uwzględniam znaczenie planów (...), jednak to, w jaki sposób odciskają znak na rzeczywistości, traktuję jako jedną z oddziałujących sił wewnątrz-społecznych. Plany mają istotny wpływ na rozpoczęcie (i zakończenie) oraz intensywność zmian (...). Ale przebieg procesu jest wypadkową postaw, motywacji i działań wielu zaangażowanych w niego podmiotów. (...) Próbuję rozważyć proces rewitalizacji z perspektywy społeczności, która tworzy „życie miasta” i z założeniem, że źródłem potężnej siły ożywiającej przestrzeń jest właśnie ta społeczność<sup>38</sup>.

Przywołany na początku projekt „dziury-rany” wydaje się zawierać postulat uwzględnienia użytkownika przestrzeni jako podmiotu zaangażowanego, aktywnego i twórczego. Taki warunek można i należy stawiać również innym projektom i planom rewitalizacji dzielnicy. Może powinny zaczynać się właśnie od obserwacji „topografii dziecięcej”, od przyglądania się temu jak, gdzie i po co dziecko używa własnego miasta.

## Summary

### Tricks. Children creative activity in deprived neighborhoods of the downtown districts

The article presented above is a part of a common research project „Children Topography” and is dedicated particularly to children creative activity in deprived neighborhoods of the downtown districts such as the old Wilda in Poznań. Specific forms of children creativity described in the article as ‘tactics’ or ‘tricks’ (M. DeCerteau) are considered as a precondition of an effective inclusion of children as rightful users of a city space. However, more important is the fact that a specific children understanding of urban surroundings, as revealed by ‘tactics’ and ‘tricks’, can be treated as a indispensable starting point for social revitalization projects in so called „lost neighborhoods” of the former residential and industrial downtown districts which are threatened today by devastation and social exclusion.

**Słowa kluczowe:** przestrzeń miejska, dziecko, twórcza aktywność

**Keywords:** child, city space, creative activity

<sup>38</sup> M. Smagacz, *Rewitalizacja – o tęsknocie za utopią*, w: M. Kowalewski (red.), *Zmieniając miasto. Wokół teorii i praktyki rewitalizacji*, Fundacja Twórców Architektury, Poznań b.d.w., s. 8.